Nr. 7 i 8. Lipiec-Sierpień 1914. Rocznik XIII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

NA KONGRES W LOURDES.

(22-26 *lipca b. r.*)

Cóżto za święto? Dokąd mkną narody?
Coto za hufce dziwne, niewidziane?
Z pieśnią radosną ciągną jak na gody,
I patrzą w niebo tęskne, rozkochane...

Lourdes na ich ustach! do Matuchny spieszą
I do Jej Syna, chcą w obliczu świata
Wyznać swą wiarę, nadzieją się cieszą,
Że u stóp Pana świat cały się zbrata.

Matko! do Ciebie zbiegły się pisklęta,
Swój ból i troski wyznają Ci szczerze,
O Ty Najczystsza, bez zmazy poczęta,
Pociesz nas, uzdrów i utwierdzaj w wierze!

Prowadź do Syna, prowadź do ołtarza,
Wskaż Ciało Pańskie jako lek dla ludzi,
Najświętszej Hostyi cześć niech się rozżarza,
Niech się z martwoty świat do życia budzi!

Ufaj o Francyo! zbawi Cię moc Pańska,
Wąż swym piekielnym jadem Cię nie struje!
Tysiąckroć świętsza niżli Orleańska
Ciebie Dziewica w Lourdes dzisiaj ratuje.

Wiernych łzawnico, o ty ziemio cudów!
W Tobie założył Baranek mistyczny
Na chwałę swoją i zbawienie ludów
„Najchwalebniejszy tron Eucharystyczny“[1]).

Ks. Mateusz Jeż.

O pragnieniu Serca Jezusowego czyli o częstej Komunii św.

W roczniku XI. niniejszego pisemka była ta sprawa już poruszoną, ale teoretycznie. W dwóch artykułach (paźdz. i listop.) wykazaliśmy, że częsta Komunia jest istotnie pragnieniem Serca Jezusowego i że najnowsze dekrety papieskie odnoszące się do niej obowiązują nas kapłanów do zwiększenia na tem polu naszej gorliwości.

Zachodzi teraz pytanie: jakich środków się chwycić, żeby dopiąć tego celu według życzeń Pana Jezusa i w myśl dekretu z dnia 20. XII. 1905? W tym względzie należy rozróżnić:

a) Środki ogólne, które można zastosować we wszystkich stosunkach życia i duszpasterstwa,

b) środki specyalne dla poszczególnych stanów i stosunków moralnych.

I.
Środki ogólne, powszechne.

„*Quantum potes, tantum aude*!“ Tych środków ogólnych jest dużo. Wspomnimy tylko o najważniejszych i najoczywistszych.

1. Przykład i modlitwa duszpasterza. To środek pierwszy. Będzie więc przedewszystkiem świecił własnym przykładem wielkiej czci dla Najśw. Sakramentu: przy sprawowaniu całej liturgii eucharystycznej, będzie sam pełen świętej powagi, odprawiając Mszę św., idąc w procesyi z Panem Jezusem, szafując Sakramenta święte zdrowym i chorym. Będzie się starał o ozdobę domu Bożego, będzie odwiedzał Najśw. Sakrament, czynił *praepa-*

[1]) Wyrażenie się Ojca Św. Piusa X. o Lourdes.

ratio i *gratiarum actio* przed i po Mszy św. o ile można *in publico*. To wszystko działa, tak jak poglądowa nauka na dzieci w szkole, i pociąga wiernych jakąś tajemniczą mocą do Najśw.Mysterium i na gody niebiańskie.

Do przykładu przybędzie modlitwa o skuteczne laski dla wiernych, aby odpowiadali gorącemu pragnieniu Dobrego Pasterza. Ojciec św. zwłaszcza do modlitwy przywiązuje szczególną siłę. Dlatego osobnym odpustem odznaczył modlitewkę o rozpowszechnienie pobożnej praktyki codziennej Komunii św. Należałoby sobie życzyć, żeby tę modlitwę wydrukowano jako dodatek do *Gratiarum actio post Missam*.

Do tego samego celu, t. j. do modlitwy i przykładu kapłanów, mają prowadzić stowarzyszenia „kapłanów adorujących" i „Eucharystyczna liga kapłańska".

2. W myśl dekretu powinni „kaznodzieje często i z naciskiem nawoływać lud chrześcijański do tej pobożnej i zbożnej praktyki (codziennej Komunii), a ma się to dziać „według wypróbowanej nauki Katechizmu rzymskiego" (p. II. c. 4. n. 60).

Nauczanie i zachęta z ambony mogą być udzielane) *a*) W zwyczajnych kazaniach niedzielnych i świątecznych, wracając zawsze i ciągle do Komunii św. Częsta Komunia św. niech będzie takiem ceterum censeo, na którymby się kończyły nasze upominania: „Najlepszym środkiem do zachowania przykazań, do wzmocnienia wiary, przezwyciężenia niebezpieczeństw dzisiejszych, dążenia do doskonałości jest częstsza Komunia św.".

b) Mieć osobne eucharystyczne kazania. Bardzo skuteczne są: tridua eucharystyczne, n. p. z okazyi 40-godzinnego nabożeństwa, w trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia w czasie Oktawy Bożego Ciała (codziennie krótka nauka!)

c) Z okazyi zarządzonych przez Papieża osobnych uroczystości eucharystycznych a także Kongresów.

3) Rozpowszechnianie dobrych popularnych pism eucharystycznych, któreby działały tam, gdzie słowo z ambony nie dotrze i wtenczas, kiedy nauka słyszana w kościele już przebrzmiewa. Tylko niestety, my tej literatury eucharystycznej jeszcze nie mamy, a ta która jest, nie cieszy się wielkiem poparciem.

4) Pasterzowanie indywidualne, kontakt osobisty z czczególnemi owieczkami, na który dziś całkiem słusznie tyle nacisku się kładzie (Swodoba, Grossstadtseelsorge; Krieg, Die Wissen-

schaft der speziellen Seelenleitung). X. Swoboda nazywa tę pastoryzacyę indywidualną poprostu „duszą duszpasterstwa". Przy pastoralnych wizytach po domach, przy doraźnych spotkaniach, przy zapisywaniu chrztów, wydawaniu metryk, świadectw, kwitów, przy protokołach ślubnych i t. p. okazyach można nieraz zgrabnie, grzecznie, serdecznie i ciepło zaprosić do prędkiego i częstego przyjmowania Sakramentów.

5. Pomocnicy apostolscy. Mąż żali się na żonę. „A jak często chodzi do spowiedzi i Komunii? Namówić ją!" — Żona narzeka na męża. „A jak dawno się spowiadał? Niech idzie do Stołu Pańskiego, gdy stowarzyszenie mężczyzn będzie miało generalną Komunię św.!" I t. d.

6. Rekolekcye i misye dla ludu. *Expurgate vetus fermentum ut sitis nova conspersio, sicut et estis azymi*" (1 Cor. 5, 7) to cel i skutek rekolekcyi i misyi, więc kuć żelazo, póki gorące, i korzystać z rozbudzonej gorliwości na rzecz częstej Komunii św. Trzeba się zająć pielęgnowaniem, w dalszym ciągu po ich odprawieniu, życia cnoty, a nie poprzestawać na zoraniu serc i sumienia dla spowiedzi jednorazowej.

7). Korzystanie z t. zw. nadzwyczajnych spowiedzi i ułatwianie jej wiernym. Ludzie często chętniej spowiadają się przed „obcym" księdzem, zwłaszcza zakonnym, niż przed „swoim".

8). Eucharystyczne bractwa i stowarzyszenia; ale musiałyby one żyć, a nie być tylko po to, by nosić feretrony i baldachimy i chorągwie na procesyach, śpiewać godzinki, i t. p. odbywać „konsolacye", lecz musiałby Ks. Promotor odbywać z bractwami regularne miesięczne zebrania, mieć na nich nauki i nie poprzestać na odprawianiu Wotyw „suchedniówek" i innych „brackich nabożeństw" „ze świecami i asystą". Do najbardziej uprzywilejowanych bractw i stowarzyszeń należą: *a*) arcybractwo Najśw. Sakramentu. *b*) Bractwo Najśw. Serca Jezusowego, *c*) Stowarzyszenie Komunii św. wynagradzającej, zwykle w połączeniu z bractwem Serca Pana Jezusa, *e*) Kongregacye maryańskie dla mężczyzn matek, młodzieńców, dziewcząt i t. d. Wreszcie *f*) inne stowarzyszenia religijne dla poszczególnych stanów, n. p. stowarzyszenia młodzieży, robotników i robotnic, czeladników i t. d. *g*) Tam, gdzie już są pewne stowarzyszenia, można ich celom głównym łatwo podporządkować także i ten cel: częstej Komunii.

9) Osobne nabożeństwa i ćwiczenia religijne, n. p.

sześć niedziel św. Alojzego, nabożeństwo majowe, czerwcowe. różańcowe i miesiąc listopad za dusze zmarłych.

10) *Copia Confessarii.* Po modlitwie i przykładzie ze strony duszpasterza może niema skuteczniejszego środka nad gorliwość w słuchaniu spowiedzi. Prawda, że nowy dekret nakłada na spowiedników, ciężar nie lada, bo przysparza im pracy i trudu, choć dekret z dnia 14 lutego 1906 „o tyle przynosi ulgę, że pozwala na częstą Komunię św. bez tygodniowej spowiedzi. Ale kapłan ożywiony prawdziwą miłością dla swych owieczek, nie będzie się obawiał tego plus pracy, lecz owszem nawet wspaniałomyślną radością ją powita. Wie on bowiem dobrze, jaki to talent ważny i pełen łaski posiada we władzy absolwowania i cieszy się, jeśli może jak najobszerniej korzystać z tego daru Serca Jezusowego. Dlatego będzie się z penitentami obchodził roztropnie i mądrze a przedewszystkiem łagodnie, aby im spowiedź ułatwić i zachęcić ich, by sami dobrowolnie i chętnie przyszli znowu wnet do spowiedzi. W tym celu trzebaby się regularnie znajdować w konfesyonale także wieczorem i w dni przedświąteczne i w sobotę. Żeby zaś w sobotę wieczór i w niedzielę rano penitenci zwłaszcza mężczyżni, nie musieli długo czekać na spowiedź, „dusze pobożne“ odprawi prędzej od konfesyonału i zasiędzie do spowiedzi także w piątki i soboty z rana. Także trzeba przyzwyczajać ludzi, zacząwszy od dzieci, aby się krótko spowiadali i wyznawali grzechy według porządku przykazań.

II.

Środki specyalne.

Te odnoszą się do poszczególnych stanów.

1). Dzieciom należy przedewszystkiem otworzyć przystęp do częstej Komunii św. W tym celu trzeba je przedewszystkiem solidnie przygotować do pierwszej Komunii św., nie tylko tresurą, ale gruntownem i zdrowem nauczaniem. W nauce zachęta do częstej Komunii św. powinna się stać koniecznym i naturalnym wnioskiem z wiary w Najśw. Sakrament. Po pierwszej Komunii św. nie dać przygasnąć świętemu ogniowi i korzystać z pierwszej gorliwości na rzecz conajmniej miesięcznej Komunii św., ale tak, żeby to zostało tylko wstępem do częstej Komunii, która niechby się stała świętą sprawą serca dla dziecka. Niektórzy pedagogowie w Belgii i Francyi chcieliby dzieci po pierwszej Komunii św. dopuścić zaraz do codziennej. Ale przeciw temu przemawia

przecież wiele względów pastoralnych i psychologicznych. Te względy nakazują raczej takie stopniowe przyzwyczajenie i wychowanie w kierunku codziennej Komunii, przez praktykowanie duchowej Komunii, częstej spowiedzi i przedewszystkiem przez naukę religii.

C. d. n. (†)

Lourdes i Przenajświętsza Hostya

(Temat adoracyi zastosowany do lipcowego eucharystycznego Kongresu w Lourdes).

I. Uwielbienie.

Czy Kongres Eucharystyczny w Lourdes nie wzbudza szczególnego zajęcia w duszy, oddanej czci Przenajświętszej Hostyi? Chrystus uzdrawia tam chorych samemże zbliżeniem się do nich, gdy Go słudzy Jego obnoszą ukrytego pod postacią chleba, pośród uwielbiających Go tłumów. A komu zawdzięczamy te cuda? Komuż, jeżeli nie Niepokalanej Matce Jego! Daje nam Ona do zrozumienia, że Syn Jej źródłem jest łask wszelkich, o które przez Jej wstawiennictwo błagamy. Zwołuje nas do swych stóp na to, by nas zaprowadzić do Niego. Ale cóż widzę jako początek olbrzymiego ruchu, który, ze wszystkich krańców ziemi, pociąga dusze ku Matce Bożej w Lourdes, a którego zakończenie stanowi najwspanialszy tryumf Eucharystyi? Dziecinę biedną, prostą, wzgardzoną przez ludzi... A w jaki to sposób zdobyć można tę pełnię najcenniejszych łask, które potwierdzają dogmat rzeczywistej i istotnej obecności Boga w Najświętszym Sakramencie i któremu zawdzięczamy żarliwość czci Eucharystyi? Zdobyć je można modlitwą tłumu, niedbającego o opinię świata, tłumu, co ze skrzyżowanemi rękoma odmawia różaniec, co ziemię całuje i co się ćwiczy w praktykach pokory. Zawsze i tylko pokora! Bóg dla dokonywania dzieł swych wielkich, opiera się li tylko na maluczkich i na pokornych... Jeżeli pragnę — a każdy kapłan gorąco pragnąć tego powinien, rozpowszechniać wokoło siebie znajomość Dobrego Mistrza i miłość ku Niemu, to muszę być bardzo pokornym, pokorny sercem przedewszystkiem... Postanawiam tedy ćwiczyć się w cnocie tej dzisiaj i każdego dnia mego życia i ten oto akt adoracyi odprawiać z uczuciem najgłębszej pokory.

II. Przebłaganie.

Łatwo jest rozpoznawać w Lourdes, nawet i najmniej jasnowidzącym obecność w Hostyi, Tego, który ongiś czynił cuda w Palestynie, a o którym rzekł Prorok: „*Sam przyjdzie i zbawi nas*; *wówczas ujrzą oczy ślepych światło, a otworzą się uszy głuchych*; *chromy wyskoczy jako jeleń, a język niemych będzie rozwiązany*". Ale są tacy, co chociaż świadkami najrzeczywistszych cudów byli, opierają się wierze. Dla nich błagam Cię Boże, o przebaczenie, ale błagam także i dla nas. Chrystus Pan żąda, byśmy istotny brali udział w Jego ofierze i kazał nam to powiedzieć przez swoją Matkę: „*Pokutujcie*!" A myśmy tak mało wzięli tę Jego przestrogę do serca! Do nas to, niestety, zwracają się te słowa Pisma świętego: „*Gdyby cuda zdziałane pośród was, stały się były w Tyrze lub Sydonie, to miasta te grzeszne dawnoby już odprawiały pokutę we włosiennicy i popiele*". Przebacz, o Panie, że tak mało skorzystałem z nauki, którą nam dają cuda, dokonywane w Lourdes i że nie zrozumiałem, jaką ufność w mej duszy budzić powinien Boski Przyjaciel, przemieszkujący w tabernakulum. Widzieliśmy w Lourdes, jak się on daje wzruszać modlitwom, powolność, miłosierna dobroć Boga naszego znowu się objawiła na ziemi. *Apparuit benignitas... Salvatoris nostri Dei*: Wiemy dobrze, że w tabernakulach kościołów naszych tego samego posiadamy Jezusa, że serce Jego nie zawodzi i że zawsze jest gotów nas wspomagać, jeżeli już nie cudownym sposobem, to tysiącznymi innymi, któremi rozporządza Jego Opatrzność. A jednak nie ośmielamy się wynurzyć się przed Nim z obaw i niepokojów, które nam są przeszkodą do tego, byśmy się, o Boże, niepodzielnie Twojej oddali służbie i które nas trapią wśród modlitwy, każą się wahać przed ofiarą i zagłuszają w nas wszelki szlachetny poryw. Przebacz nam, Jezu, żeśmy zawsze jeszcze ludźmi małej wiary, pomimo wszelkich dowodów Twojej potęgi i miłości, jakie nam dajesz, ukryty w Przenajświętszej Hostyi.

III. Dziękczynienie.

Jesteś obecnie na ołtarzu, Ty, o Jezu, którego pielgrzymi w Lourdes tak dobrze umieją uwielbiać i do którego tak się żarliwie modlą. — Ach, jakże pragnę dzielić to uczucie wdzięczności, które Ci okazują Ci szczęśliwi uzdrowieni, gdy, wstawszy nagle z łoża boleści, wiodą za Tobą oczyma, pełnemi łez i powtarzają głosem, niedającym się naśladować, słowa, tak rzewne swą prosto-

tą: „Dzięki, o Panie Jezu, dzięki!“ Pragnę, by taką była moja żarliwość na wspomnienie dobrodziejstw, które zlewasz na nas od pięćdziesięciu lat przez ręce Niepokalanej... Tylu chorych uzdrowionych, tylu nieszczęsnych, wydartych smutnemu niewolnictwu namiętności, ciemnościom herezyi, zwątpieniu albo niedowiarstwu; i tyle wybranych dusz, co tam znalazły drogę swoją i powołanie, tyle serc zdobytych dla miłości Przenajświętszego Sakramentu! Tak, Lourdes stanowi jedną z największych łask, jakie Niebiosa zlały na ludzi... a łaska ta trwa od lat pięćdziesięciu, pomimo naszych niewdzięczności, naszych zbrodni i naszego niedowiarstwa!...

O ziemio jedyna!... ziemio tłumów katolickich i dziękczynnych ich fanfar, ale i ziemio szeptów dusz pobożnych i samotnych, ziemio Creda i Hosanny, ziemio Te Deum, unoszącego się z kilkudziestu tysięcy piersi; ziemio Ave Maria, Sub tuum, ziemio „Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryo“ odmawianego cicho, cichutko, przez jakąś biedną kobietę; ziemio, co niepokoisz niedowiarka, co rozjątrzasz wroga, a która radujesz wiernego; ziemło, co nas unosisz do Nieba; której nikt nie zapomni, co ją raz ujrzał, a którą każdy pragnie odwiedzać, kto jej nie widział; ziemio której dotykały dziewicze stopy Bożej naszej Matki, tobie szlę pozdrowienie pełne uszanowania i pokory. Głoszę Cię Horebem i wzgórzem błogosławieństw wszystkich narodów... Gwiazdą, którą widziałaś wschodzącą w złocistym obłoku, powyżej ślicznego krzewu polnej róży, to nie gwiazda burzy, ach nie, lecz gwiazda pokoju. A niechaj przybywa pokój! pokój święty, słodki, błogosławiony pokój Maryi!

Ach! Zbawicielu, jakiemż wspaniałem jest miłosierdzie Twoje!

IV. Modlitwa.

„Idź i napij się wody u źródła“, rzekła Matka Boska przed pięćdziesięciu laty do Bernadetty. — A czyż to źródło cudowne, co miało wytrysnąć pod dotknięciem ręki dziewczynki, nie jest symbolem Eucharystyi! I czy tajemniczy rozkaz, dany przez Pannę Najświętszą, nie da się wytłómaczyć przez wzywanie do częstej Komunii? Jakkolwiek by było, Marya objawia nam dziś jasno życzenie swoje. Ona mówi do nas cudami, dziejącemi się w czasie obnoszenia Przenajświętszego Sakramentu tak oto: „spoglądnijcie dziateczki moje: jeżeli takie cuda działa sam cień obnoszonej Hostyi, wieleż to innych, a wspanialszych jeszcze, dokonywuje mój

Syn, przebywający w waszych sercach! Nie odmawiajcie sobie tej łaski. Dusze wasze potrzebują codziennie uzdrowienia, siły waszego ducha wzmocnienia; wobec niebezpieczeństw obecnej doby łaknie wasza istota moralna nowych soków chrześcijańskiego życia: idźcie więc codzień do ołtarza, łączcie się z Jezusem, ukrytym pod postacią Hostyi „*pijcie u źródła łask wszelkich*!"

Ale wezwanie to niedostatecznie jest jeszcze zrozumiane przez większość chrześcian. Więc nieustannie modlić się, zwłaszcza przy sposobności Kongresu w Lourdes, o to, by całe społeczeństwo katolickie wniknęło w myśl Przenajświętszej Panny i Ojca świętego i wprowadziło w swe życie praktykę jak najczęstszej, albo codziennej Komunii świętej.

Z dziejów Tabernakulum.

(Dokończenie).

Jeżeli teraz rzucimy okiem w przeszłość i porównamy różne sposoby i rodzaje przechowywania N. Sakramentu, to bezsprzecznie przyznać musimy, że Tabernakulum ołtarzowe jest najlepszem Tabernakulum. Ono posiada wszystkie zalety, jakie widzimy w jego poprzednikach. Daje zabezpieczenie tak silne i pewne, jak Tabernakulum w sacrarium Kościoła pierwotnego. Jest w miejscu dla oka tak widocznem i równie zaszczytnem jak gołąbek eucharystyczny lub wisząca wieżyczka. Można również powiedzieć, że jest (lub być przynajmniej winno) „domkiem sakramentalnym", przemienionym na ołtarz z całą jego ozdobnością i okazałością. Tabernakulum ołtarzowe dalej wskazuje wyraźnie na związek Komunii św. z Najśw. Ofiarą Mszy św., chociaż jej i poza Mszą św. się udziela. Nadto Tabernakulum ołtarzowe umożliwia staranną ochronę i obsługę N. Sakramentu, łatwe i dogodne udzielanie Komunii św., częstą zmianę postaci chleba i wystawienie tak publiczne jak prywatne. A co najważniejsze, najlepiej odpowiada swemu znaczeniu: mieszkaniu „namiotowi" Bożemu wśród ludzi, według tego cośmy poprzednio w kilku punktach rozważyli. Zastanowimy się jednak teraz, jakiem winno być Tabernakulum, by odpowiadało tym wszystkim wymogom i swemu znaczeniu. — 1. Tabernakulum jako mieszkanie Boga, winno być w kościele tylko jedno, stałe. Jedynie dla chwilowej potrzeby może N. Sakrament w tym samym kościele na dwóch ołtarzach być przechowywany; a powinien

nawet zawsze, gdy na jednym ołtarzu jest wystawienie Sanctissimum w monstrancyi, a zachodzi potrzeba udzielania Komunii św. Wolno przechowywać N. S. we wszystkich kościołach; tylko w kaplicach i kościołach zgromadzeń zakonnych żeńskich (nieklauzurowych) potrzeba na stałe Tabernakulum pozwolenia papieskiego. Na chwilowe przechowanie N. S. (n. p. w czasie triduum, 40-to godzinnego nabożeństwa i t. p.) wystarczy w tym wypadku pozwolenie Biskupie. Tabernakulum z reguły winno znajdować się na wielkim ołtarzu, wyjąwszy kościoły katedralne — i być nie przenośne; przenośne, nie stale ustawiane Tabernakulum dozwolone tylko zakonnikom za zgodą Biskupa. Każdy Ołtarz z N. Sakramentem stale w nim przechowywanym, winien być ozdobionym baldachimem[1]), wyjąwszy ołtarze z cyboryum t. zn. z kopułowatem zakończeniem na kolumnach, gdzie cyboryum w zupełności zastępuje baldachim. 2) Wielkie winno być Tabernakulum tak, by się zmieściły dwie puszki i Monstrancya. Gdy jest zbyt głębokie utrudnia utrzymanie w czystości i swobodne wyjmowanie naczyń św., dla tego też również względu nie powinno być zbyt odległe od przedniej krawędzi mensy, by nie potrzeba używać stołka lub schodków, bo to jest wadą Tabernakulum. 3) Co do materyału na Tabernakulum, najlepiej sporządzić je z drzewa — i to (jak radzi św. Karol Boromeusz) lipowego, topolowego lub wierzbowego, gdyż te najlepiej utrzymują suchość. Gdy Tabernakulum jest metalowe lub kamienne, należy je wewnątrz dla uchronienia się przed wilgocią wyłożyć topolą. 4). Należy się dalej mieszkaniu Bożemu ozdobne obrobienie w całości i złocenie. Tylko Kapucynom wolno używać Tabernakulów zwykłych drewnianych bez złoceń. Przy tem nie należy zapominać o ozdobcha symbolicznych, odnoszących się do N. Eucharystyi. Przedewszystkiem drzwiczki Tabernakulum, jako serce ołtarza należy jak najokazalej przystroić. Rubryki mówią tylko o jednych drzwiach; bliżej ich jednak nie określają. Bardziej atoli (według Raible'a) dla wystawienia Sanctissimum poradne są drzwi dwuskrzydłowe. Wewnątrz drzwi pomalowane lub pokryte haftem być powinny, całe Tabernakulum zaś wyłożone białym jedwabiem. Od tego obowiązku zwalnia wewnętrzne wyzłocenie. Na podłodze winien się znajdować korporał, w bardzo małych Tabernakulach może i palka wystarczyć. Godna polecenia jest w Tabernakulach zaraz za

[1]) Ceremoniale Episcoporum l. 1. c. 12. u. 13. 14.

drzwiczkami[1]) zasłona, w środku przedzielona: wygodna jest ona o tyle, że przy wyjęciu puszki do komunikowania lub puryfikacyi, — mostrancya, custodia, ewentualnie druga puszka są zasłonięte. Raible powiada nawet, by tę załonę zawiesić w środku Tabernakulum, by je więc w ten sposób podzielić na dwie połowy: jedną dla tymczasowego przechowywania monstrancyi, custodyi lub wolnej puszki, drugą na puszkę z komunikantami.

5). Starać się należy również (zwłaszcza w naszych czasach) z powodu często powtarzających się świętokradztw i profanacyi o silne bardzo zamki przy Tabernakulach. Ostatecznie gdzie większe zachodzi niebezpieczeństwo profanacyi — radzą na noc zamykać N. Sakrament w zakrystyi. Co do klucza to jego rękojeść winna być złocona i ozdobiona; nadto dobrze, by były zawsze dwa klucze do Tabernaculum. Klucze te według wielokrotnych dekretów kongregacyi Obrzędów mają być pod strażą wyłączną proboszcza wogóle rządcy kościoła; w klasztorach zaś żeńskich: spowiednika względnie kapelana. Kapłan jedynie ma być w całem tego słowa znaczeniu: „*Custos Domini sui*“ (Proverb. 27; 18). Używać kluczyka do Tabernakulum, otwierać je może tylko kapłan lub dyakon (niektórzy subdyakonowi ten przywilej przyznają). 6) — Przed Tabernakulum nie powinno nic stać na ołtarzu ani relikwiarz żaden, ani obraz, ani kwiaty, ani nawet „Kanon“ środkowy, choć co do tego ostatniego wyraźnego zakazu niema. Dopuszczalny jest na ołtarzu przed Tabernakulum tylko krzyż. Również na Tabernakulum może stać krzyż, albo ozdoby Tabernakulum mogą się kończyć w kształcie krzyża. 7). Czy dopuszczalne są tylne drzwi do Tabernakulum, by nie przeszkadzać celebrującemu przy ołtarzu kapłanowi, gdy zachodzi potrzeba dostania Sanctissimum (do chorego)? Otóż dopuszczalne są one przy ołtarzach podwójnych przy których z tyłu można Mszę św. odprawiać. Spotykamy je w Rzymie. — 8). Jako szczególniejszą odznakę mieszkania Eucharystycznego P. Jezusa wymaga Rytuał rzymski: „*conopeum*[2]) Jest to pewnego rodzaju płaszczyk, zasłona na Tabernakulum, odpowiada sukience na puszkę i ma oznaczać, że Taberna-

[1]) Dla ustrzeżenia również przed kurzem. [2]) Nazwa pochodzi z greckiego: κονοπεῖον i oznacza w klasycznej grece siatkę, jako zasłonę przed muchami; często jednak przychodzi na oznaczenie bogatej zasłony (ozdobnej, wszelkiego rodzaju) n. p. zasłona w namiocie Holofernesa, opisana w księdze Judyt.

kulum jest świętością, której nie godzi się wystawiać na widok publiczny, tak jak w Starym Zakonie sprzęty święte stały poza zasłonami — i bogatemi tkaninami były w czasie podróży owijane. Nadto ma wskazywać conopeum, że P. Jezus w tym wielkim Sakramencie grubą okryty tajemnicą, tajemnicą przedziwnej swej pod przymiotami chleba obecności; że to: *Mysterium fidei...* Konopeum dalej usuwa monotonię w ozdobie Tabernakulum. Można je bowiem zmieniać jak w Rzymie, stosownie do koloru dnia (przy żałobnej Mszy św. fioletowe), — lub stosownie do uroczystości, kładąc już to mniej, jużto więcej ozdobne. Jeżeli się barwy nie zmienia, winno być conopeum stale białe.

W dużych kościołach jest ono widocznym bardzo znakiem, w którym ołtarzu jest Sanctissimum. Zresztą najlepszy argument za wprowadzeniem w powszechne używanie po kościołach naszych Konopeum, to ta okoliczność, że w ten sposób stroimy Tabernakulum podług myśli Kościoła, który jako oblubienica P. Jezusa wie jak Mu najlepiej mieszkanie przystroić według Jego upodobania. Konopeum miało poprzedników w „tetravela" dawnych (cyboryów) ołtarzów i zasłonach „domków sakramentalnych". Najbardziej nadaje się konopeum tam, gdzie Tabernakulum ubogie. Często i na to należy zwrócić uwagę z powodu ozdób na Tabernakulum i specyalnej jego konstrukcyi (zwłaszcza przy gotyckich i renesansowych), — konopeum umieścić nie można. Wtedy można wprowadzić zasłonę okrywającą przynajmniej drzwi Tabernakulum, wiszącą na przesuwalnych kołuszkach. 9. Co się tyczy obowiązków względem Tabernakulum, to kapłani prócz pilnej straży nad niem, winni czuwać nad regularną zmianą komunikantów, najpóźniej do dni 15. Choć tu zresztą wchodzą w grę przepisy poszczególnych dyecezyi. Dalej winni pilnie przestrzegać rządzcy parafii utrzymywania wiecznej lampy (po katedrach i kollegiatach 3 lampy). Wszyscy wreszcie mają ścisły obowiązek przyklękania na ziemi na jedno kolano, gdy Tabernakulum zamknięte. Na koniec należy się od kapłanów i wiernych wdzięczność za Tabernakulum. Wspólny brewiarz kanoników po katedrach i zakonników w ich kościołach, to podzięka publiczna „za ten dar zacny", za mieszkanie Boga wśród ludzi. Każdy kapłan winien nadto często wśród swych zajęć, a zwłaszcza wśród odmawiania brewiarza, zwracać się w stronę Tabernakulum, idąc za głosem Psalmisty: „*In noctibus extollite manus vestras in sancta et benedicite dominum*". Wielki kapłan —

Apostoł, Bł. Vianney, gdy przybył do Ars, w postawie klęczącej, przed Tabernaculum odmawiał brewiarz. Czyż za tym przykładem nie powinni iść kapłani i choć część brewiarza zmówić choćby od czasu do czasu u stóp P. Jezusa w N. Sakramencie na podziękowanie Mu za Jego między nami obecność? Vianney sam tylko z początku bywał w kościele, sam z P. Jezusem, z brewiarzem w ręku... Ale wnet przez jego modlitwę i przykład ludzie zaczęli się garnąć do Tabernakulum, wnet nie mógł ich już kościół arsański pomieścić.

Tabernakulum jest nietylko przeznaczone na przechowywanie N. Sakramentu, lecz także na jego wystawienie do adoracyi wiernych. Lecz jakże ma wyglądać Tabernakulum przy wystawieniu? Przepisy Papieży i Kongregacyi Obrzędów wymagają, by w tym wypadku był i tron i baldachim; relikwie na ołtarzu znajdować się nie powinny; przy wystawieniu w monstrancyi świec 12[1]), w Rzymie 20. Tron — to siedziba królewska, miejsce zaszczytne, które władcom przystoi Stąd już w zaraniu chrystyanizmu spotykamy ryciny przedstawiające P. Jezusa na tronie. (Sam św. Jan w swem „Objawieniu" około 30 razy mówi o stolicy Bożej i Barankowej). W wiekach średnich zawieszali przed ołtarzem, nad Tabernakulum, na baldachimie cyboryum ołtarzowego pobożni władcy swe korony jak ci 24 starcy w „Objawieniu", co swe korony u stóp Baranka składają. Stąd to obecne przepisy Kościoła, tyczące się tronu, to echo dawnych czcigodnych praktyk liturgicznych. „*Instructio Clementina*" (Klemens XI.) która jest zebraniem przepisów papieskich co do urządzenia Kościoła i ołtarza przy wystawieniu N. Sakramentu, — określa jakim ma być ten tron, lecz dokładnych szczegółowych wskazówek nie podaje. Komentatorzy liturgiści tłómaczą, że ma to być *par excellence* „*locus eminens cum baldachino*"— Jak bliżej (w dalszym ciągu) Papież Klemens XI., określa, żadne ozdoby, a więc i kwiaty, jak to często bywa, nie powinny zasłaniać widoku monstrancyi. Tron ten oczywiście tak, jak po kościołach widzimy, najlepiej zbudować razem z Tabernakulum stały. Jednak znowu pewna trudność. Jeżeli ten tron będzie stały i ozdobiony bogato tak, jak rzeczywiście być powinno, co z nim zrobić, na co go przeznaczyć poza wystawieniem N. Sakramentu. Stawiają tam z reguły krucyfiks, jednak to jest wbrew wyraźnemu przepisowi Kongregacyi

[1]) S. C. R. 8/2. 1879.

Obrzędów z dnia 15/6 1883. Wogóle, by zbudować Tabernakulum według wszelkich wymagań, przepisów kościelnych i estetyki, trzeba będzie jeszcze długo przemyśliwać i liturgistom i artystom. Niektórzy, jak n. p. Scherndl zwątpili, czy nasze kościoły będą posiadały kiedy takie tabernakulam, „*einen Idealtabernakel*“ — jak powiadają Niemcy. Znaleźli się tacy, co proponowali Tabernaculum podwójne — jedno na drugiem — z konsolą na krzyż ołtarzowy. Pomysł nieszczególny; chociaż ta konsola na krzyż często zaradziłaby kłopotowi z umieszczeniem krucyfiksu. Wszystkie uwagi jakie odnoszą się do naszego Tabernakulum ołtarzowego dadzą się oczywiście w całej pełni zastosować tylko przy budowie nowych Tabernakulów. I tu przedewszystkiem należy uważać zawsze, by Tabernakulum absolutnie zajmowało na ołtarzu miejsce naczelne, by rzeczywiście każdego uderzało, że ono jest główną częścią ołtarza. Dlatego musi być wysokie i stosunkowo obszerne. Do tego przyczyni się dużo wysoka podstawa, a po części umiarkowana wielkość „kanonów“. Bardzo dobrze też byłoby wrócić do dawnego typu ołtarza w formie cyboryum t. zn. w formie kopuły na kolumienkach i zastosować go do Tabernakulum, z tą zmianą oczywiście, że boczne ściany byłyby zamknięte. Ta forma ułatwiałaby urządzenie tronu na wystawienie N. Sakramentu. Trzebaby tylko wznieść nad Tabernakulum piąterko otwarte ze wszystkich stron, lub tylko z jedną tylną ścianą. Nadto przy budowie nowych tabernakulów trzeba zawsze pamiętać, że tabernakulum winno być zawsze złocone i to na podstawie wyraźnego przepisu. Złoto jest najszlachetniejszym metalem i przedewszystkiem na tabernakulum winno błyszczeć, a blaskiem tym przypominać będzie Tabernakulum niebieskie, świetlane, Jeruzalem górne. Głównym jednak przedmiotem pieczołowitości winny być przy budowie nowych Tabernakulów drzwi. Z zewnątrz winny być ozdobione symbolami eucharystycznemi, a wewnątrz najstosowniej (gdy są dwa skrzydła) ozdobić je wizerunkami 2 Aniołów adorujących, którzy przypominać będą Cherubinów nad arką Starego Zakonu. Konopeum można przykryć całe Tabernakulum, jak puszkę sukienką, albo zawiesić na pręciku żelaznym tak, by było za pomocą kółek przesuwalne i otaczało tylko boki Tabernakulum. Na konopeum pięknie wygląda haft, monogram P. Jezusa lub napis odpowiedni n. p.: „ *Vita bonis*“, *Mysterium fidei*“ — i t. d. Co do tronu to największa swoboda. Rozchodzi się tylko o to, by był rzeczy-

wiście miejscem widocznem, okazałem i osłoniony baldachimem[1]). Bardzo ładną kombinacyę i godną zastosowania przedstawia projekt O. Cypryana, Kapucyna, z Altötting. Na złoconym cokolę stoją cztery aniołki w dalmatykach i podtrzymują na złoconych również drążkach baldachim jedwabny haftowany, taki, jaki jest w użyciu w czasie naszych procesyi.

Jeśli zaś tron ma mieć formę otwartego Tabernakulum, to przynajmniej z tyłu winna być umieszczona jedwabna[2]) zasłona dla dodania ozdoby. Na tej zasłonie (stosownie) może być wyhaftowana korona dla wyraźniejszego podkreślenia idei królewskiego tronu. Można też jeszcze piękniej urządzić w ten sposób, by dwaj Aniołowie złoconą koronę nad tronem trzymali. Jednak, by te ozdoby nie walały się, by nie osiadał na nich kurz, proponują urządzenie mechanizmu[3]) z obracaną tylną ścianą, na której z jednej strony mieszczą się ozdoby z małym baldachimem, na drugiej krzyż na konsolce. W Anglii używana jest t. zw. „*benediction crown* (Segenskrone). Za Tabernakulum w ścianie lub tylnej stronie ołtarza umieszczone jest ramię żelazne, z którego zwiesza się na sznurze lub na łańcuszku korona metalowa, pełna licznych ozdób; a z niej spływa wspaniałe welum, które otacza miejsce wystawienia N. Sakramentu (tron), całą monstrancyę i Tabernakulum z tyłu i z boków. To urządzenie o tyle godne naśladowania, że da się zastosować do każdego ołtarza prawie bez zmian i przeróbek samego ołtarza, nadto po wystawieniu łatwo je usunąć.

Monstrancyi nie wolno ustawiać na tronie za pomocą maszyneryi odpowiedniej. Kapłan, posługujący się schodkami, ma ją tam umieścić.

Korona Tabernakulum winna się kończyć rzeźbą w formie krzyżyka jak wspomnieliśmy; jednak można tam urządzić miejsce do ustawiania odpowiednich do czasu kościelnego figurek symbolicznych n. p. baranka, gołąbka, pelikana i t. p. Tyle co się tyczy nowych Tabernakulów.

Jednak nie zawsze są fundusze na odpowiednie nowe Taber-

---

[1]) Baldachim. Nazwa pochodzi od miasta Bagdad, zwanego również Baldak, głównego środowiska handlowego na Wschodzie w wiekach średnich Stąd materye drogie sprowadzane stamtąd zwano Baldakini; a potem zrobione z nich daszki nad tronami królów i ołtarzami. [2]) Tam gdzie dba się dobrze o czystość i porządek w kościele. [3]) Odnosi się to tylko do tronu (części górnej nad właściwem Tabernakulum).

nakula, a czasem stare jest z dobrego materyału i dość silne, więc raczej należy myśleć o stosownej przeróbce. Główna rzecz, by zmienić je, jeżeli jest t. zw. tabernakulum obrotne, t. zn. że z jednej strony mieści się puszka ze Sanctissimum, a z drugiej monstrancya się przechowuje — według potrzeby się je obraca. Tabernakulum takie nie odpowiada godności N. S. Jeśli niema właściwie należnego miejsca na wystawienie N. Sakramentu, wtedy należy najlepiej przed Tabernakulum urządzić maleńki portyk (na kolumienkach) z baldachimem i tam urządzać wystawienia. Często zamiast kosztownej przeróbki raczej nowe Tabernakulum na starym ołtarzu umieścić. Pamiętać jednak należy, by na barokowych ołtarzach budować Tabernakulum renesansowe, a nie w baroku. Jedność stylu na tem nic nie straci, a jeżeli Tabernakulum będzie odbijało od całości ołtarza, to tylko korzystnie.

Nakoniec parę uwag o przechowywaniu N. Sakramentu w Wielkim tygodniu. Otóż we wielki czwartek składa się N. Sakrament w dobrze zamkniętym Tabernakulum w bocznym ołtarzu lub kaplicy. Z przepisów Kościoła na ten dzień pamiętny „*Coena Domini*", którzy starzy chrześcijanie nazywali „*Natale calicis*") widać, że Kościół chce naszą szczególną uwagę zwrócić na tę Boską Tajemnicę. Obowiązkiem więc duszpasterzy jest zachęcać wiernych (i przykładem o ile oczywiście można) do licznego i pobożnego odwiedzania w tym dniu P. Jezusa w N. S. W Wielki Piątek umieszcza się P. Jezusa w Bożym Grobie. Skąd ten Boży Grób? Początek jego wcześniejszy od świtu średnich wieków. W tej formie, jak obecnie go oglądamy, — pochodzi od OO. Jezuitów z Monachium (w Bawaryi), a pierwszy raz urządzono go w tem mieście w r. 1577. Trzeba tylko dodać, że wedle rubryk kościelnych nie powinno się w Bożym grobie wystawiać N. S. w monstrancyi, lecz — „*in calice velato*". Tu jednak zwyczaj pobożny skłania często do zatrzymania monstrancyi, celem uniknięcia wzruszenia wśród wiernych z powodu zmiany. Więcej jednak symboliki jest w obrzędzie przepisanym przez Kościół. P. Jezus przez procesyą rezurekcyjną ukryty w kielichu, ukazuje się w promiennej glory i monstrancyi i w tryumfie postępuje następnie wśród licznych rzesz jako „Pan Żywota".

Zakończenie.

Tak wśród zawieruchy dziejowej 19-tu wieków — szło mieszkanie Eucharystycznego Jezusa pomimo przeszkód stale na

wyżyny czci. Bogu dzięki w naszych czasach wszędzie prawie stosownie do zamożności i gorliwości swych dzieci ma P. Jezus odpowiednie ozdobne mieszkanie. Pamiętajmy jednak, że na tym punkcie, t. zn. co się tyczy wogóle kultu eucharystycznego zawsze jeszcze jest coś do zrobienia, że tu pole do działania o nieskończonym (rzec można) zakresie.

„Quantum potes,
Tantum aude,
Quia maior omni laude...“[1])

My rozumiemy czem jest N. Sakrament. My czujemy, że ruch obecny, mający na celu jak największe zbliżenie dusz do P. Jezusa w tej Tajemnicy Miłości jest wnioskiem zupełnie naturalnie płynącym ze zrozumienia myśli Zbawicielowej. I w Bogu nadzieja, że jak w pierwszych wiekach N. Sakrament był dźwignią i siłą młodego Kościoła, — tak i dziś stanie się On powoli prawdziwie słońcem katolickiego społeczeństwa. A gdzie to słońce świeci jasno i ogrzewa — tam życie i pełnia dobra. Tylko tam ciemność i noc, gdzie to słońce zakrywają chmury i mgły grzechu i zepsucia moralnego, odstępstwa od wiary i Stolicy Apostolskiej. A więc dalej ożywieni ogniem miłości ku N. Sakramentowi z zapałem niepowstrzymanym i świętym idźmy w życiu z wielką myślą rozszerzenia Eucharystycznego Królestwa P. Jezusa. Niech P. Jezus w tej tajemnicy Miłości będzie przez wszystkich ludzi coraz więcej kochany i czczony. „Niech będzie uwielbiony P. Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!“. Wszystkimi sposobami, na jakie starczy ofiarność wiernych, jakie odpowiadają życzeniu Kościoła św., wprowadzonemu w czyn przez serce kapłańskie, oddane szczerej, głębokiej i płomiennej czci N. Sakramentu.

H. W. słuchacz Teologii św.

Rozmyślanie u stóp Przenajśw. Sakramentu.

O nieocenionej wartości Mszy św. Cz. II.

Zadośćuczynienie.

Msza św. jest najdroższym Skarbem tak sw. Kościoła w szczególności jak i wogóle wszystkich prawowiernych chrześcijan. Jezus Chrystus przez ustanowienie tejże, zostawił nam dar najwspanialszy, jako też i dowód najczulszej ku nam miłości.

A jednak, niestety, — zastanówmy się nad tem, jak też udzie ten skarb sobie cenią, — jak z niego korzystają? Pomijamy tutaj niezliczoną

[1]) „Lauda Sion“.

ilość pogan i niewiernych, którzy nigdy nie mieli sposobności zasłyszenia nawet o tei przedziwnej Tajemnicy Ołtarza, więc tem samem ani jej rozumieć ani też niezmiernej jej wartości ocenić nie są w stanie.

Ale weźmy całe kraje i prowincye czysto chrześcijańskie, których mieszkańcy od wieków wiarę w Chrystusa Pana wyznają, — iluż z nich wprost nie wierzy ani w prawdziwość, ani też w niezmiernej ceny wartość Ofiary Mszy św.! Jakaż to zniewaga dla przepełnionego miłością ku nam Serca Jezusowego gdy heretycy ogłaszają ludowi, że Msza św, katolicka jest tylko symbolem, mającym zadanie przypominać ludziom Ofiarę krzyża. Zniewaga ta bardziej jeszcze dotyka najsłodsze Serce Jezusowe, jeżeli ludzie głoszący te błędne zasady, mienią się być katolikami, lecz przez zatwardziałość serca, brak stosownego oświecenia religijnego, ciasnotę umysłu i upór niezwalczony, a często też przez nałogi zmysłowe, dla Tej przedziwnej Boskiej ofiary wszelką cześć stracili.

A nawet niestety i ci wierni katolicy, którzy się uważają za przyjacioły i sługi Chrystusa Pana, nie oceniają należycie tego niezmiernej wartości skarbu, który w ich ręku spoczywa. A wreszcie ty sam bracie, który, te słowa czytasz, czy oceniasz tę Boską Ofiarę?... Wiem, że ocenić Ją według jej wartości, jest wprost niemożliwem dla nas nędznych stworzeń ale przynajmniej o tyle, — o ile powinien ją oceniać wierny uczeń i naśladowca Chrystusa?...

Czy uważasz Mszę św. jako dobro najwyższe jakie Zbawiciel Kościołowi swemu zostawił? Jako źródło zbawienia dusz ludzkich? Czy podzielasz to zdanie Świętych Pańskich, że jedna Masza św. przewyższa wszystkie skarby świata!

Czy dziękujesz Bogu kiedy za ten dar nieoceniony? Czy zaszczyt odprawiania Mszy św. i Jej słuchania zaliczasz do najpierwszych i najważniejszych obowiązków kapłana prawdziwego chrześcijanina?

Czy masz to głębokie przekonanie, że wszystkie inne nabożeństwa, jako to: różaniec, kanoniczne pacierze, akty cnót wszystkich, choćby najbardziej heroicznych wszystkie dobre uczynki razem zebrane, wszystkie umartwienia a nawet najsroższe świętych męczenników męczarnie, nie są w stanie dorównać wartości jednej Mszy św?..

O najświętszy i najlitościwszy Pośredniku nasz przez pamięć tej Ofiary, którą składasz w tej chwili na ołtarzach, kościołów naszych rozsianych po całej kuli ziemskiej, — błagam Cię w pokorze, racz w imieniu mojem i tych wszystkich, którzy nie oceniają dostatecznie niezmiernej wartości Twojego ofiarowywania się za nas we Mszy św. złożyć za tę wielką zniewagę wyrządzoną dobroci i miłosierdziu Bożemu, przebłaganie i wynagrodzenie.

O najświętszy i najlitościwszy Pośredniku nasz, racz odwrócić pomstę i sprawiedliwy gniew Boży, który słusznie każdej chwili zmiażdżyć i zniszczyć może tę ziemię niewdzięczną, nieuznającą największego Daru Bożej miłości i nadużywającą udzielonego jej dobrodziejstwa.

O najświętszy i najlitościwszy pośredniku nasz przedewszystkiem i w szczególny sposób wstawiaj się do Boga Ojca o przebaczenie tych zniewag, które nieszczęśni bracia nasi oderwani od Kościoła św. nieustan-

nie wyrządzają Bogu zaprzeczając nieocenionej wartości tego najdrogocenniejszego Daru, Wstawiaj się za nimi i proś aby Ten Ojciec najmiłosierniejszy, cudem wszechmocnej dobroci swojej, — przywołał napowrót na łono Kościoła te marnotrawne syny, — otworzył im swoje ojcowskie ramiona, przycisnął do serca i w tych ciemnych umysłach rozbudził na nowo światło świętej wiary, a wraz z niem miłość i cześć dla przenajdroższej i najcenniejszej Ofiary Mszy św...

O Maryo, Matko Jezusa i najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu, — Matko i Opiekunko moja, racz w mojem imieniu pocieszyć i przebłagać najsłodsze Serce Twego ukochanego Syna, które tak często zasmucałem najczarniejszą niewdzięcznością, za Jego dowody najczulszej miłości...

Prośba.

Powodem obojętności i pewnego rodzaju lekceważenia Przenajświętszej Ofiary Mszy św. przez niezmierną liczbę chrześcijan, jest po prostu brak świadomości o bezgranicznej cenie tego najdroższego Skarbu.

Co do mnie... niestety, i ja sam wyznać muszę, że nieoceniałem należycie tego Daru Bożego, przyczyny szukać należy w tem, że z własnej winy zaniedbałem rozmyślań o tegoż zaletach i bogactwie.

Dzisiaj więc tutaj, — u stóp Twoich, o mój Zbawicielu w Hostyi św. ukryty, postanawiam sobie mocno, wszystkich dołożyć starań aby jak najgruntowniej obznajomić się we wszystkiem co dotyczy tej przedziwnej Tajemnicy. Codziennie jej wielkość, umysłem i sercem rozważać będę i dziękować Ci za łaski i dobrodziejstwa jakie mi Ona przynosi: oraz prosić, abym z nich dostatecznie skorzystać potrafiła. Rozważać będę nieodzowną konieczność łączenia się wszystkich stworzeń z tą Ofiarą, w uznaniu najwyższej czci, jaka się Bogu ze wszechmiar należy, — i niezbędnej zależności od Boga wszelkich istot stworzonych.

Dziękować i uwielbiać będę codzień miłosierdzie Boże że przez ustanowienie przenajdroższej Ofiary Mszy św. podało mi najskuteczniejszy sposób wywiązania się z tego obowiązku należycie. Wszelkich dołożę starań aby z dniem każdym jaśniej zrozumieć nieocenioną godność tak Ofiarnika jak i Ofiary; niewysłowioną wartość Tejże na drzewie krzyża i najmiłosierniejsze odnawianie jej we Mszy św.

Będę też podziwiał i uwielbiał cudowne nawrócenie i przemiany, jakie ta przedziwna Tajemnica Ołtarza codziennie w duszach ludzkich sprawia i ukształca w nich życie wewnętrzne.

Błogosławić oraz będę przemożną Opatrzność Boską, która w bezgranicznej swej hojności, skuteczność tejże Ofiary dla duszy mojej, przeniosła nawet aż poza ziemskie życie, abym mógł i po śmierci jeszcze z Niej korzystać, łagodząc strumieniami krwi Chrystusowej, upał czyśćcowych płomieni, — a w niebie przez Jej pośrednictwo, abym znalazł źródło najwyższego szczęścia...

Jakiż to piękny i porywający przedmiot rozmyślań, podaje mi w tej ofierze szczodrobliwa miłość Boska; — niewyczepany pokarm czerpać z Niej może, zarówno umysł, jak i serce człowieka. Wszelkie mądrości świata umilknąć muszą przed Twoją słodki mój Jezu mądrością, — i ten

tylko prawdziwie mądrym nazwać się może, którego Ty sam nauczasz i prowadzisz! Pod Twoim więc kierunkiem, u stóp tego ołtarza, — opromieniony blaskiem światła płynącego ku mnie z bieluchnej Hostyi w Monstrancyi, chcę rozważać tę tajemnicę, Arcydzieło Twego najświętszego, tak bardzo miłującego nas Serca; tu, — u stóp Twego Ołtarza i w łączności z Tobą chcę zgłębić tę bezdenną przepaść Twego miłosierdzia, odkrywać w niej coraz nowe piękności i zalety, coraz nowe bogactwa i skarby, których ani czas ani też złość i niewdzięczność ludzka wyczerpać nie są w stanie.

O! najmiłościwszy Pośredniku nasz, racz zaznaczyć najświętszą krwią Twoją za nas przelaną tę moją prośbę błagalną, którą ośmielam się przedstawić Bogu Ojcu przez Twoje usta najświętsze, aby tym sposobem nieocenionej wartości nabrała i zasłużyła być wysłuchaną.

Pragnę jeszcze o mój słodki Zbawicielu przy pomocy Twej łaski, przyczynić się o ile zdołam do rozszerzenia w całym chrześcijańskim świecie, czci i miłości dla tej najświętszej Tajemnicy Ołtarza, — najcenniejszych ze wszystkich udzielonych nam darów... Pragnę stać się apostołem Mszy św. korzystać z każdej nadarzającej mi się sposobności aby o Niej mówić — Jej bogactwa i zalety odkrywać przed światem; — w naukach, kazaniach, egzortach i katechizacyach, słowem zawsze i wszędzie zachęcać wiernych do korzystania z ukrytych w niej skarbów. Odtąd stanie się Ona moją myślą przewodnią, najmilszym przedmiotem rozmów prywatnych z osobami pobożnemi i z temi, na które słowa moje jakikolwiek wpływ wywrzeć będą mogły.

Rozszerzać Jej cześć będę, o ile to będzie w mej mocy, także przez pisma i druki; rozmnażając pośród wiernych książki, broszury, traktaty, pisemka, słowem wszelkie druki pouczające o tej najświętszej i najcenniejszej Tajemnicy.

I będę się czuł najszczęśliwszym gdy każdy grosz oszczędzony poświęcę ku podniesieniu czci tego największego i najważniejszego Dzieła zbawienia ludzkości, popierając z wszystkich sił moich stowarzyszenia, kongregacye i wszystkie tego rodzaju instytucye, mające na celu zapoznanie wiernych z bogactwem skarbów, ukrytych w przenajświętszej Ofierze Mszy św. i w zachęcaniu chrześcian, do jak najczęstszego i najgorliwszego brania w Niej udziału.

O najmiłosierniejszy Pośredniku nasz przez nieskończone zasługi tej Twojej Ofiary, racz rozbudzić w sercach wszystkich chrześcijan na całym świecie, żywą i gorącą wiarę, w Twoją prawdziwą obecnosć w tej przedziwnej Tajemnicy. Rozprósz ciemności umysłów tylu milionów dusz, które należąc z imienia do Kościoła św. przez brak żywej wiary, błądzą w ciemnościach, — i pozbawione światła Bożego, w tychże ciemnościach własną znachodzą zgubę!... Niechaj jasne eucharystycznego Słońca promienie rozświecą umysły i rozpalą ogniem miłości Bożej serca wszystkich ludzi na ziemi!... O Maryo!... Matko Jezusa i najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu, racz uprosić dla mnie i dla wszystkich drogich sercu memu, wielką cześć i miłość do Przenajświętszej Ofiary Mszy św....

Postanowienie: Odnawiaj w tym dniu co godzina łączność Twą, z Maryą i Jezusem, ofiarującym się za ciebie, w Ofiarach Mszy św. odprawianych po całym świecie, o każdej dnia porze, — i z wielką czcią i miłością przyjmuj duchownie Komunię św. Kilka razy na tydzień medytacye twoje poświęć rozważaniu o tej Najświętszej Tajemnicy Ołtarza.

Zakończenie. Podziękuj Najsłodszemu Sercu Jezusa, za łaski odebrane podczas tej adoracyi... Przeproś Je za wszystkie, podczas tej godziny popełnione niedbalstwa twoje... Odmów 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Marya — dla dostąpienia odpustu, który ofiaruj Najświętszej Pannie do Jej rozporządzenia. Przed odejściem z kościoła, pozostaw u stóp ołtarza serce twoje, na straży Najsłodszego Serca Jezusowego.

Cordula Peregrina.

Tęsknota za Oblubieńcem.

Czy na jawie, czy we śnie
Tęskne wyciągam ramiona,
Leci skarga rozłzawiona,
Szuka, pyta: gdzie On — gdzie?
Miły mój mnie, a ja Jemu
I czemuż się tai — czemu?
Nie — nie prędzej łzy ukoję,
Aż Go znajdę — Szczęście moje!
Bo wszystek świat ciasny i mały,
Lecz gdzie jest On, tam raj jest cały!

I gdzież jaki znajdę ślad?
Oto ciągnie środkiem drogi
Biednych, głodnych orszak mnogi —
Ach — i On tak chodził rad!...
Jakże żywot wiódł surowy —
Wszak nie miał gdzie skłonić głowy!
Więc i mnie się żalić trzeba
Tych bezdomnych, tych bez chleba.
Gdy otrę łzę, skarb znajdę trwały,
Biedni — to On, więc raj mój cały!

Tam! w dole — na jasnem tle
Nad lipy swemi ramiony
Światłem słońca spromieniony

Stary krzyż blask w niebo śle!
Stają w myśli:... bóle — ...rany...
„On“ zelżony... — krzyżowany... —
Kolano się samo zniża:
„Nie, nie pójdę ja od krzyża!
W bólu i łzach niech brzmi pieśń chwały,
Gdzie krzyż, tam On — więc raj mój cały!“

A tu — cudnie w wianku wzgórz
Mały się kościółek szarzy.
Drzwi otwarte — blask ołtarzy
Zaszedł cieniem — mrok padł już!...
Jak tu cicho... — Ach, w tej porze
Tum Cię znalazł — Wielki Boże —
Tum Cię znalazł i to zawsze
Serce Twoje Najłaskawsze!
Tu służyć Ci — w tym chcę kościele,
Bo gdzieś jest Ty, tam raj się ściele!

Boże dobry! Jezu mój!
W biednych, w krzyżu, w mej potrzebie
Mógłbym snadnie znaleść Ciebie,
Lecz szczególny łaski zdrój
Tu u Twoich jest ołtarzy,
Gdzie Twa hojność szczęściem darzy,
Gdzie twa szczodrość łaską poi,
Ach — daj wiecznie pić z tych zdroi!
Chciej zostać mym — mym nieprzerwanie —
Z Tobą i piekło — rajem się stanie!!

Tłom. Ad. — Al.

Kazanie o Najświętszym Sakramencie.

Najmilsi: Któż z was nie wie, czem jest dla ziemi słońce? Bez ciepła i światła słonecznego żadna istota żyjąca tutaj, nie wyjmując człowieka, istnieć nie może. Toteż rośliny i drzewa szukają tego ciepła i światła, obracając swe korony do słońca a giną w cieniu; zwierzęta wygrzewają się do słońca, a ludzie w dalekie kraje jadą, by zdrowia zaczerpnąć tam, gdzie słońce silniej dogrzewa.

Czem w życiu natury jest słońce, tem w życiu nadprzyrodzonem czyli w życiu duszy jest Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie utajony. Któż zapalił to nowe słońce? Ten sam Bóg wszechmocny, który słońcu fizycznemu kazał oświecać naszą ziemię.

Kiedy apostołowie dowiedzieli się od Chrystusa Pana, że pójdzie na męki i na śmierć, zasmuciły się bardzo ich serca, a ich dusze i usta wołały: „Jezu, Ty najlepszy nasz Ojcze! od nas odejść chcesz, cóż poczniemy bez Ciebie Ojcze ukochany! Jezus wtedy odpowiedział: *Nie zostawię was sierotami*! A że zostać nie mogę w takiej postaci, w jakiej jestem obecnie, zostanę w innej odmiennej, ale ten sam z duszą i z Ciałem i Bóstwem.

A gdy nadeszła chwila rozłąki, Jezus spełniając swą obietnicę, zebrał apostołów w wieczerniku, by po raz ostatni z nimi spożyć wieczerzę, z nimi i za nimi się pomodlić, dać im rady i wskazówki i spełnić obietnicę.

Wśród wieczerzy wziął chleb i nad nim wymówił słowa: „*To jest Ciało moje*“, nad winem: „*To jest Krew moja*“, a w tej chwili przemieniła się istota chleba w Ciało Jezusa, a wino w Krew Najświętszą. A potem rzekł do Apostołów: „*To czyńcie na moją pamiątkę*“. Tak się dokonał ten wielki cud, przez który wymyślił Jezus sposób pozostania między ludźmi aż do skończenia wieków. I od tego czasu wymawiają we Mszy św. apostołowie i ich następcy te same słowa i sprowadzają Boga z nieba na ołtarz i rozdają ludziom ten pokarm najkosztowniejszy.

A jakiż jest Ten Jezus w Najświętszym Sakramencie? Ten sam, co się narodził w stajni Betlejemskiej, co odbierał hołdy od pastuszków i Trzech Królów. Ten sam, co nauczał i leczył chorych, chleb ubogim rozmnażał, co zmartwychwstał, do nieba wstąpił i ten sam, co w niebie króluje. Choć opuścił ziemię widzialnie, żyje dalej z nami, jest wśród nas.

I cóż czyni Pan Jezus w Najśw. Sakramencie?

Naucza i oświeca jak ze swego życia ziemskiego nauczał. „*Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca*“ mówił niegdyś. Tak i dziś temu, kto przyjdzie i chwilkę przed Najśw. Sakramentem uklęknie, a zwłaszcza kto go do serca swego przyjmuje. Jezus to samo mówi: „*Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca*“ A nietylko cichości i pokory, ale i wielu innych cnót uczy P. Jezus w Najśw. Sakramencie. Jezus oświeca: Wielu uczonych myśli do swych pism brało z adoracyi Najśw. Sakramentu. Kiedy ich

zapytano, skąd ich mądrość, mawiali: „Z Najśw. Sakramentu". Innym znów daje łaskę nawrócenia nieraz za chwilę kornej a ciepłej modlitwy. Pewien protestancki pastor w Londynie zaprowadził swą pięcioletnią córeczkę do kościoła katolickiego, aby go dziecku pokazać. Dziewczynka rozglądała się dokoła, naraz spostrzegła lampę przed wielkim ołtarzem: „Ojcze, dlaczego w jasny dzień świeci się tu lampa?!" zapytała. „Moje dziecko to ma znaczyć, że w tym kościele obecnym jest Jezus: znajduje się On tam na ołtarzu za temi złoconemi drzwiczkami". „Chciałabym zobaczyć Jezusa". — Nie można Go zobaczyć, bo drzwi są zamknięte. A gdyby i drzwi były otwarte nie mogłabyś widzieć Jezusa bo ukryty jest za zasłoną". Potem poszedł z dzieckiem do protestanckiego zboru. Tutaj nie znalazło dziecko wiecznej lampy, więc rzekło do ojca: „Ojcze dlaczego tutaj niema światła?" Pastor odpowiedział: „Bo tutaj niema Jezusa". Dziewczynka popatrzyła na ojca zdziwionymi oczyma i rzekła: „To wyjdźmy stąd, skoro tu niema Jezusa". Od tej chwili nie chciała chodzić do żadnego innego kościoła tylko do katolickiego. „Chcę pójść tam, gdzie jest Jezus, powtarzała za każdym razem". Te słowa dziecka zrobiły na ojcu wielkie wrażenie, aż w końcu przeszedł na łono kościoła katolickiego, choć przez to stracił świetną pensyę[1]).

Jezus jest w Najśw. Sakramencie nietylko nauczycielem, ale także lekarzem we właściwem słowa znaczeniu. Bo ileżto ludzi zaświadczyćby mogło, że przyszli do Jezusa w Najśw. Sakramencie ciężko chorymi, nieraz nieuleczalnie, a odeszli uzdrowieni. Spełniają się tu słowa Izajasza: „*Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych*"[2]) Z wielu przykładów przytoczę jeden:

W roku 1888 było około 15.000 pielgrzymów w Lourdes, którzy po całych dniach i nocach modlili się przed grotą. Mimo to z wielu chorych nikt nie został uzdrowiony. Wtedy przychodzi na myśl jednemu z pobożnych kapłanów, ażeby Przenajświętszy Sakrament w procesyi przenieść wśród chorych. Procesya ta odbyła się zaraz z największą uroczystością: przeszło 500 kapłanów towarzyszyło jej z gorejącemi świecami. Chorzy z łóżek swoich wyciągają

---

[1]) Ks. Franc. Spirago, Zbiór przykładów dla ludu karolickiego przeł. ks. Dr. Wojciech Galant 573.

[2]) Iz. 35. 4—6.

błagalne ręce do Przenajświętszej Hostyi wołając: Jezu, jeżeli chcesz, możesz nam pomódz! Panie nie jestem godzien, ale rzeknij tylko słowo a będę zdrów!". Panie ratuj nas, bo giniemy", „Jezu Synu Dawidów zmiłuj się nad nami!" I cóż się dzieje? Mnóstwo chorych powstaje ze swych łóżek i cudownie uzdrowieni przyłączają się do tej uroczystej procesyi wśród nieopisanej radości tysięcy zgromadzonych[1]). I to się powtarza w Lourdes po dziś dzień.

Jezus w Najśw. Sakramencie jest żywicielem nietylko dusz, ale i ciała. Czytamy w Ewangelii świętej, że Chrystus po dwakroć rozmnożył chleb i rozdał go głodnym. To samo czyni i dziś w Najśw. Sakramencie..

Nie daleko Krosna leży wieś zwana Miejsce Piastowe, gdzie jest słynny zakład wychowawczy, prowadzony w duchu XX. Salezyanów. Fundatorem tego dobroczynnego zakładu był ś. p. ks. Markiewicz, proboszcz tamtejszy, który z dochodów swego probostwa i hojnej ręki bogatszych żywił kilkudziesięciu, nieraz kilkuset wychowanków. Ale choć wszystko oddawał wychowankom, nieraz głód zaglądał do zakładu. Cóż w takich wypadkach czynił ks. Markiewicz?. Mawiał wtedy do wychowanków: „Dzieci moje! ostatnią kromkę chleba zjedliśmy dziś na obiad, na wieczór nie mam dla was nic! Ale nie rozpaczajcie. Ja nie mam chleba, ale Ten, co chleb cudownie rozmnażał, przebywa dziś w naszym kościele, taki sam dobry i miłosierny, a na nędzę czuły: chodźmy do Niego, błagajmy, a On zlituje się nad nami". A po słowach tych gorących szedł sędziwy kapłan do kościoła z swymi dziećmi, klękał przed P. Jezusem w Najśw. Sakramencie, modlił się i błagał. I doznawał zazwyczaj nadzwyczajnej pomocy, wychodząc z kościoła otrzymuje telegram, że na zakład ofiarował ktoś znaczną kwotę, to znów spotyka fury zbożem naładowane z pobliskiego dworu dla zakładu przeznaczone[2]).

Jezus w Najśw. Sakramencie cierpi prześladowanie. Życie Jezusa Chrystusa na ziemi to była jedna boleść. Cierpiał wiele na duszy i na ciele. Na duszy cierpiał, bo On dla zbawienia ludzi porzucił niebo, a ludzie wyśmiewali j Jego nauki, prześladowali Go, a nawet do krzyża Go przybili. Wśród najbliższych i przez siebie ukochanych znalazł zdrajców i prześladowców.

---

[1]) Adam Morawski, Rycerze Krzyża, 1903, 253.

[2]) Z opowiadania tamtejszych wychowanków w czasie wspólnego zasiadania do matury w r. 1905 w Jaśle.

A w Najśw. Sakramencie Jezus także cierpi; bo On tu dla ludzi mieszka, a są ludzie co Go za Boga uznać nie chcą, a nawet bluźnią Mu i urągają. Niektórzy przystępują świętokradzko do Komunii świętej. Nie koniec na tem; masoni i żydzi, sami, albo co gorsza, przez chrześcijan wykradają Najśw. Hostyę z tabernakulum i na swoich zebraniach haniebnie ją znieważają.

Może się zapytasz, dlaczego Jezus Chrystus na taką zniewagę zezwala, dlaczego rzadko kiedy karze zbrodniarzy? Bo jest w Najśw. Sakramencie takim samym cichym i pokornym, jakim był za życia ziemskiego. Pytany przez Annasza o naukę swoją odpowiada, że nauka Jego znana jest wszystkim, bo publicznie uczył, więc niech Annasz pyta tych, którzy Go słuchali. Odpowiedź ta wydaje się jednemu ze służalców obraźliwą, więc przystępuje do Jezusa Chrystusa i wymierza Mu niesłuszny policzek. Na tę straszną zniewagę odpowiada P. Jezus dziwnie łagodnie: „*Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem*: *a jeśli dobrze czemu mnie bijesz*?“ Takim samym przedziwnie dobrym, przedziwnie miłosiernym i łaskawym jest w Najśw. Sakramencie. Przebywa tutaj wśród nas jako Zbawiciel nie jako Sędzia karzący.

Cóż z tego wynika? Po pierwsze pamiętaj i zapisz na zawsze w twojem sercu, że tu w Najśw. Sakramencie mieszka ten sam Jezus Chrystus ze swojem Bóstwem i człowieczeństwem, co przed dziewiętnastu wiekami stąpał po ziemi żydowskiej, wszędzie dobrze czyniąc. A jeżeli tak, toś winien temu Bogu cześć Boską oddawać. Powtóre pamiętaj, że ten Bóg mieszka dla ciebie, cierpi dla ciebie, przebywa dla ciebie, a więc w każdej chwili choćby najcięższej i najkrytyczniejszej iść masz do Niego, a udzieli Ci rady, pocieszy cię w troskach i strapieniach, doda siły i mocy.

A więc przychodź często do Jezusa w Najśw. Sakramencie ty ojcze obarczony liczną rodziną, której należycie wyżywić nie możesz, stań przed Jezusem Chrystusem, a gorąco proś, a Bóg ci dopomoże. Uciekaj się skwapliwie i garnij do Jezusa w Najśw. Sakramencie i ty matko, co się tyle natrapisz z dziećmi, coś jedno z nich niedawno w trumienkę zamknęła, a Bóg cię pocieszy. Biegnij do Jezusa Chrystusa i ty sieroto, coś na cmentarzu grudkę na mogiłę matki i ojca rzuciła i której już łez do płaczu nie starczy — a On ci sieroctwo osłodzi. Biegnijcie wy młodzieńcy i dziewice tu do Jezusa z korną prośbą o zachowanie czystości, biegnijcie wy ojcowie i matki, biegnijcie wy dzieci, wy grzesznicy, biegnijcie

wszyscy, bo On woła do siebie wszystkich, powtarzając nieustannie: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a Ja was ochłodzę*“. Amen. X. J. J.

Wspomnienie pośmiertne.

„Żarliwość domu Twego zjadła mię“.
(Ps. LXVIII, 10; Jan II, 17).

Dnia 11-go Marca b. r. zmarł w Krakowie, w domu zakonnym przy kościele św. Barbary O. Stefan Bratkowski, kapłan Tow. Jezus., znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa jako niepospolity kaznodzieja, gorliwy i wytrawny kierownik dusz poszczególnych jako też gromadnych zrzeszeń. Był jednym z pierwszych w szeregach duchowieństwa naszego pionierów żywszego ruchu Eucharystycznego w łonie inteligentnej części społeczeństwa. Z naciskiem zaznaczał i podkreślał, że Przen. Sakranent „to nie dodatek, ale treść, ale istota wiary naszej, jej środek i punkt ciężkości, około którego skupia się wszystko“, a „żywa wiara w obecność Boga żywego w Przenajśw. Eucharystyi, tudzież miłość i uwielbienie ku Niej są nieodłączne od prawdziwie katolickich przekonań“. „Cześć P. Jezusa wystawionego dniem i nocą na ołtarzu, tego Boga biegnącego naprzeciw nas — mówił z przejęciem — to zdobycz naszych czasów... Przez Przen. Sakrament wraca, krzewi się i rozpościera swe panowanie w nas chrystyanizm, to jest duch Chrystusowy... W Przen. Sakramencie jest tajemnica wiary i tajemnica życia. Poznanie i ukochanie tej tajemnicy, pociąg duszy do P. Sakr., to jakby indywidualne objawienie się P. Jezusa, poszczególne oddziaływanie Jego osoby sakramentalnej“[1]). — „Śmiem twierdzić, — mówi znów na innem miejscu — że właśnie w obecnych czasach zaczyna coraz bardziej promienieć wobec coraz to większego zastępu dusz obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie; jasnem to jest, że tę łaskę żywej wiary chce P. Jezus udzielać teraz wszystkim, którzy jej pragną; to co dawniej w tym stosunku do Jego utajonej Osoby bywało przywilejem niektórych, dziś pociąga do siebie wszystkich ze wszystkich warstw społecznych. Dziś P. Jezus w N. Sakr. widocznie zamierza przez zbliżenie się do nas i pociągnięcie nas do Siebie bezpośredni wywierać wpływ na życie nasze na ziemi“[2]). Ktokolwiek widział śp. O. Bratkowskiego, wpatrzonego w Hostyę Przenajśw., gdy Ją w kornem uwielbieniu w czasie Mszy św. w górę podnosił, czy też przed Nią klęczał pogrążony w adoracyi, lub po skończeniu Najśw. Ofiary dziękczynieniu w cichości odprawiał, ten czuł i rozumiał, że z Niej czerpał On wszystkie soki żywotne, zasilające jego własne życie wewnętrzne; z Niej wchłaniał w siebie ten ogień i to światło, które następnie w duszach rozniecał i zapalał. To też z całą prawdą rzec można o Nim, że był żywą pochodnią gorejącą i świecącą“ miłością i znajomością Boga w Eucharystyi ukrytego.

([1] Wszystkie powyższe cytaty wyjęte z książeczki: „Przez Maryę do Jezusa“. [2]) „O odwiedzaniu N. Sakr.“.

Najświętsza i najczcigodniejsza tajemnica ołtarza dostarczała mu g ownego wątku i osnowy do wszystkich jego przemówień, konferencyi, kazań, czy to gdy przedstawiał i sławił Ciało i Krew Pańską jako „największy cud najdroższy dar i najświętszą ofiarę“, czy też wskazywał je jako pokarm nieodzowny nas wędrowców, chleb żywy i dający nam życie i ujawniał i wyświetlał Jego wpływ na dusze jednostek i ciał zbiorowych, na życie nadprzyrodzone i w praktycznem zastosowaniu na codzienne życie pracy, obowiązku, poświęcenia, zaparcia i krzyża. Przenajśw. Sakrament był prawdziwie i istotnie życiem jego duszy i duszą jego życia, kapłaństwa i apostolstwa, jak to sam wyraził w jednej z przepięknych modlitw swoich: „najdroższym skarbem serca, światłością oświecającą życie i siłą wytrwania w Jego służbie i miłości do śmierci“. — Nie potrafił głosić słowa Bożego bez zwrotu do Pana Jezusa wśród nas w Eucharystyi obecnego i żyjącego, a przemawiając z kazalnicy, czy też od ołtarza, zwykł był raz po raz skierowywać wzrok swój ku świętemu przybytkowi i słuchaczom nań wskazywać. — Jego jedynem pochłaniającem go pragnieniem, najwyższą ambicyą i świętem, Bożem zadowoleniem było przysporzenie Bogu chwały w duszach, a zwłaszcza Temu bezgranicznie wyniszczonemu w tajemnicy i sakramencie Miłości. Jeśli mógł w tym kierunku czegokolwiek dokonać, wtedy to prawdziwie „uweseliło się serce i rozradował się język jego“[1]). Z jakąż pociechą stwierdzał, że „adoracya, odczucie jej potrzeby, to promień żywej wiary, tryskającej w dobie obecnej z dusz“[2]). Z jakiemże błogiem uczuciem opisywał pierwszą zorganizowaną w Krakowie adoracyę nocną męską, której sam z wielkiem podniesieniem ducha przewodniczył, nie widząc „nikogo, tylko Samego Jezusa“[3]), jak zwykle, gdy znajdował się w obecności wystawionego Przen. Sakramentu.

„Duchem pałający, Panu służący“,[4]) przeszedł przez życie jako gorący wielbiciel „w duchu i w prawdzie“[5]) i niestrudzony apostoł Boskiej Eucharystyi, a jednocześnie oddany sługa Maryi i żarliwy krzewiciel czci Jej i chwały. W sercu swojem i słowach łączył zawsze i nierozdzielnie Matkę i Syna. Założyciel lub Moderator licznych Sodalicyi i Kongregacyi Maryańskich — panów, kupców, terminatorów, studentów, akademików, pań, nauczycielek — prowadził wszystkie dusze „*per Mariam ad Jesum*“, przez Maryę do Jezusa w Przen. Sakr., starając się w pierwszym rzędzie o utrwalenie i pogłębienie w nich życia modlitwy, będącej „rozwinięciem wewnętrznego prądu łaski Bożej“[6]) i pobudzenie do pracy nad sobą, by tą drogą „ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczyć“[7]). Było to jego założeniem i dążeniem, żeby „na Nim jako żywe kamienie się budowali“[8]) i opierali, tak aby wszelka działalność dobroczynna czy społeczna stwowarzyszeń, tudzież poszczególnych ich członków, wypływała z żywego z żywym Bogiem związku i wnętrznego z Nim pożycia. Miał to zawsze na myśli, że jedynie na tem podłożu wyrastają i urabiają się ludzie czynu i dusze ofiary, że „kto w Nim mieszka siła owocu przynie-

---

[1]) Ps. XV, 9. [2]) „Adoracya młodzieży“. [3]) Mat. XVII, 8. [4]) Rzym. XII, 11. [5]) Jan IV, 23. [6]) „Magnificat a P. Sakr.“ [7]) II. Tymot .III, 17. [8]) I Piotr II, 5.

sie",[1]) a „kto z Nim nie zgromadza, rozprasza"[2]). „Największy z darów, najświętszy z Sakramentów — głosił w cyklu przepięknych kazań majowych, — P. Jezus w Hostyi! On to w nas przeprowadza największe dzieło uświęcenia życia. Wszystko cokolwiek mamy Bożego i dobrego w duszy naszej, z Niego pochodzi, wszystkie wielkie dzieła, chwałę Bożą mające na celu, w naszych osobliwie czasach, poczynają się u stóp Przen. Sakramentu".

Jako długoletni dyrektor sodalicyi młodzieży był ś. p. O. Bratkowski jej prawdziwym apostołem i ojcem, oddanym duszom, sprawie ich i przyszłości całem wielkiem i gorącem sercem swojem. Przez cały szereg lat odprawiał z matkami i synami w przepełnionym kościele św. Barbary, rojącym się zwłaszcza od szkolnych mundurków, uroczystą nowennę do św. Patrona młodzieży, Stanisława Kostki, w którym z niewyczerpanym zasobem ducha i niesłabnącem przejęciem zwykł był mówić, tembardziej iż życie i dusza tego Świętego tak ściśle z Eucharystyą spojone były. Do tych „swoich", jak ich zwykł był nazywać, zawsze „z radością szedł za wolą Bożą i z niemi się współcieszył"[3]) na sodalicyjnych zebraniach towarzyskich i pogadankach. Jedną z ostatnich trosk jego gasnącego żywota było to, aby wyprosić im i wynaleść odpowiedniego przewodnika. Młodzież ta, otaczająca ś. p. O. Bratkowskiego czcią i miłością, czuwała kolejno u łoża jego w czasie choroby, a potem na barkach swoich niosła drogie zwłoki i przygrywała marsze żałobne, otwierając pochód niezwykle licznych zastępów duchowieństwa, wiernych i stowarzyszeń z Najprzew. X. Biskupem Nowakiem i arcyb. Symonem na czele, a przy końcu uczciła zasługi zgasłego Ojca, dając wyraz swoim uczuciom w pożegnalnych przemówieniach u grobu.

Przez dłuższy czas był też zmarły kierownikiem bractwa Matek chrześcijańskich, wskazując zarówno im, jak kongreganistkom nauczycielkom Przen. Sakr. jako źródło i życie życiodajną dla nich samych w ich wielkiem i odpowiedzialnem posłannictwie wychowania i kształcenia młodego pokolenia, ą dla tego ostatniego jako obronę przed duszy splamieniem i zgubą. „Matka każda — mówił on — musi dziecku, gdy tylko dojdzie do używania rozumu, pokazywać Pana Jezusa utajonego i do Niego prowadzić... Matki obowiązkiem jest nauczyć dziecko kochać Go, dbać o Niego, obchodzić się z nim jak z osobą żyjącą, nie jak z martwą abstrakcyą". Jedną też z prac, w które zmarły całą swą duszę wkładał, było przygotowanie dzieci do 1-szej Komunii św.

Wytężona, wyczerpująca czas i siły działalność duszpasterska na ambonie, czy przygodnej mównicy rekolekcyjnej i w konfesyonale nie pozwalała O. Bratkowskiemu oddawać się pracy piórem.

Z kazań przechowywały się rozważania majowe, miewane w Krakowie w kościele SS. Felicyanek w r. 1903, — jedne z najpiękniejszych, jakie wypowiedział. Wyszły one w dwóch odzielnych wydaniach p. t.: „Magnificat a Przen. Sakr." w 1904 r. ku uczczeniu jubileuszu Niepok. Poczęcia i „Przez Maryę do Jezusa" w roku następnym z dodatkiem

[1]) Jan XV, 5. [2]) Łuk. XI, 23. [3]) Rzym. XV, 32.

„tajemnic różańca", zastosowanych do Przen. Sakramentu. Poza tem pozostały ze spuścizny duchowej po zmarłym tylko pomniejsze, przeważnie eucharystyczne, urywki i drobiazgi, ducha i treści i pełne[1]).

„*Beatus quem elegisti et assumpsisti*". Szczęśliwy stokroć i błogosławiony, którego Bóg wybrał, a który tak miłośnie wezwaniu odpowiedział, tak święcie wywiązał się z zadania swego,, ,wytrwawszy do końca"[2]) na wyznaczonym posterunku, „wiernym będąc do śmierci"[3]). W ostatniej jesieni jeszcze miał rekolekcye dla wychowanków zakładu Chyrowskiego i u SS. Niepokalanek, „aż do końca usługiwanie swe wypełniając"[4]).

Odszedł... ale posiew jego nie zginie; przechowa się w sercach i duszach wielu i wydawać będzie plon w niejednym życiu. Zmarły był z tych, których Pan obrał, aby szli i przynieśli owoc, a owoc ich by trwał[5]).

Serce wielkie bić przestało, życie strawiło się w całopalnej ofierze, w miłości i służbie dla Boga i ludzi, a dusza oczyszczona i uświęcona jeszcze ostatniem cierpieniem stanęła przed Panem, napełniając nas otuchą i w błogiem utrzymując przekonaniu, że ci „którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne"[6]). „Obfitość wesela jest przed obliczem Twojem, rozkoszy po prawicy Twojej aż na wieki"[7]) dla tych, co „znieśli ciężar dnia i upalenia".[8]) Jezus, Którego zmarły odsłaniał w sakramentalnem Jego utajeniu, będzie Sam jego „częścią i dziedzictwem"[9]) i „wieczną światłością"[10]).

Odezwa X. Henryka Durand ze zgrom. XX. Eucharystyanów do dzieci katolickich całego świata.

Drogie dzieci!

Wiadomo wam zapewne, że od 22-go do 26-go lipca, odbędzie się w Lourdes, Kongres Eucharystyczny; będzie to 25-ty z rzędu w ciągu 34-ch lat. Jako miejsce tego uroczystego hołdu dla Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, słusznie wybrano Lourdes, gdzie za przyczyną Najśw. Panny, Niepokalanie Poczętej, największe i najliczniejsze cuda są upraszane w czasie procesyi uroczystej z Najśw. Sakramentem. Przed każdym Kongresem, polecałem tę ważną i tak piękną sprawę

[1]) „Przed N. Sakr." modlitwy do komunii św. i „Dla dzieci modlitwy do komunii św.", wydane w r. 1904; „Najśw. Sakr. w życiu św. Stanisława Kostki" w 1906; „U stóp Najśw. Sakr. (adoracye) w 1908; „Z Lourdes", wrażenia z bytności tamże w 1908; „O pożyciu z P. Jezusem ukrytym w N. Sakr." w 1910; prócz tego odbitki z „Sodalisa": „Mówmy różaniec", „Sodalisi wobec dekretu Ojca św. o częstej komunii" i inne artykuły w tem piśmie pomieszczone. [2]) Mat. X, 22. [3]) Obj. II, 10. [4]) II Tym. IV, 5. [5]) Jan XV, 16. [6]) Dan. XII, 3. [7]) Ps. XVI, 11. [8]) Mat. XX, 12. [9]) Numeri XVIII, 20. [10]) Izaj. XX, 20.

modlitwom waszym, dzieci kochane; wiem, że zawsze z zapałem szłyście za mojem wezwaniem, ofiarując liczne Komunie św. i dobre uczynki, na intencyę Kongresu. Pewno słyszeliście, że w zeszłym roku, 400 dziewcząt armeńskich, żyło przez 3 dni tylko chlebem, zadając sobie to umartwienie, by uprosić dla Kongresu szczególne łaski Boże, a te, które tylko mogły, przystąpiły do Stołu Pańskiego, aby uczcić Pana, tak wielce miłościwego. Czyż wątpić można, o skuteczności tych niewinnych modlitw i szlachetnych ofiar?

Nie żądam od was, dzieci Kochane, podobnej ofiarności, tylko podaję to jako przykład, żeby i was zachęcić, byście nie żałowali Panu Jezusowi drobnych umartwień, trochę czasu i pracy. W ciągu dnia, niejedną znajdziecie do tego sposobność, nprz.: odmówić sobie słodyczy, nie oglądać się w kościele, być posłusznym na każde skinienie, nie skarżyć się choć co zaboli, łagodnie i cierpliwie postępować z otoczeniem, przyłożyć się pilnie w naukach.

Każdy taki dobry uczynek, ofiarujcie Bogu, na intencyę Kongresu i módlcie się gorąco, by Najsłodszy Zbawiciel nasz, Jezus, tam w Lourdes, odebrał największą cześć i uwielbienie. Proście też o błogosławieństwo dla Kościoła św., dla Ojca św., który was dzieci szczególnie kocha, i dlatego pozwolił wam wcześniej i częściej łączyć się z Boskiem Dzieciątkiem, Jezus, w Komunii św.

To dla was szczęście niewysłowione, więc proście Tego Jezusa, by się w waszem imieniu, za tę wielką łaskę, Ojcu św. odwdzięczył. Proście o błogosławieństwo dla wszystkich uczestników, dla organizatorów kongresu, dla tych co przemawiać będą, by sami miłością Bożą przejęci, zdołali rozpalić nią, serca wszystkich obecnych.

Pragnieniem Komitetu Kongresów Eucharystycznych jest, by świat cały uczestniczył w łaskach spływających na ludzi wskutek Kongresu, — by we wszystkich kościołach i kaplicach, odbyły się w czasie trwania Kongresu, uroczyste nabożeństwa, zwłaszcza 26 lipca, w niedzielę, w dniu zakończenia Kongresu, aby Najświętsza Ofiara była wystawioną na wszystkich ołtarzach od końca do końca świata, by w tym dniu tryumfu Eucharystycznego w Lourdes, wszyscy wierni przyjęli Pana Jezusa w Sakramencie Jego miłości, w zjednoczeniu ze wszystkimi uczestnikami Kongresu.

Jakże wtedy będzie się radował Bóg, aniołowie Jego, jakże radować powinien się świat cały! I wy drogie dzieci, radujcie się z tryumfu Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, bierzcie gorący udział we wszystkich uroczystościach i nabożeństwach, które mam nadzieję, że i u was odprawiane będą, a zwłaszcza, wszyscy, którzy tylko możecie, z prawdziwą pobożnością, z wielką miłością i wdzięcznością, przystąpcie do Stołu Pańskiego i uwielbiajcie tego Boskiego Gościa, w niewinnych sercach waszych.

Proszę was bardzo, dzieci Kochane, nie zapominajcie o tych kilku, tak ważnych dniach dla Kościoła katolickiego i przyczyńcie się, czem tylko możecie, do przysporzenia chwały Bożej i uproszenia u Boga, obfitych i pięknych owoców z tego Kongresu.

ROZMAITOŚCI.

„Ojcu duchownemu i Siostrom łatwo jest być dobrymi".

Pewien katecheta zakładu dla dzieci umysłowo słabo rozwiniętych, pisze w „*Perseverantia sacerdotalis*", co następuje:

„Już przeszło 16 lat jestem katechetą dzieci słabo rozwiniętych umysłowo. Za główny cel mojego nauczania położyłem sobie taki zakres wiadomości z biblii i katechizmu udzielić tym biednym duszyczkom, by były w możności tak jak inni chrześcijanie brać udział w życiu Łaski z należytem zrozumieniem. Co do uczęszczania do ŚŚ. Sakramentów postanowiłem najzdolniejszych katechumenów przypuszczać do Stołu Pańskiego cztery razy do roku, mniej uzdolnionych jeszcze rzadziej, a tylko wyjątkowych wychowanków co miesiąc. Osobliwe zdarzenie zmieniło moje zapatrywania.

Było to właśnie około tego czasu, gdy Ojciec św. na pytanie co do Komunii św. dzieci, czuł się spowodowanym wydać znane rozporządzenia o udzielaniu dzieciom Komunii św. w bardzo wczesnym wieku i często, a nasze Siostry zakonne, wychowawczynie, poczęły co dzień do Komunii św. przystępować. W naszym zakładzie był chłopiec, który już przystąpił do Komunii św. i nawet był ministrantem, a którego z powodu nienależytego zachowania się przy służbie Bożej jedna z Sióstr surowo skarciła. Po tem skarceniu 10-letni chłopiec przybrał poważną minę i uniewinniał się w następujący sposób: (chłopiec jeszcze nie wiedział o rozporządzeniu Ojca św.). „Tak, Ojciec duchowny i Siostry mogą być dobrymi, oni każdego dnia przystępują do Komunii św., a ojciec duchowny komunikuje czasem dwa razy przy Mszy św. (chłopiec miał na myśli czynność przy odnawianiu św. Postaci). Ale my? — nam wolno co najwyżej raz w miesiąc przystępować do Komunii św. Pójdę zaraz do Ojca duchownego; musi mi pozwolić przynajmniej co niedzielę przystępować do Komunii św., a gdyby nie pozwolił, to pójdę, gdy zakład już opuszczę, do samego Ojca św. w Rzymie i poproszę go o to". To dziecinne, a jednak wzruszające życzenie, zgodne z zamiarami Ojca św., sprawiło, iż pozbyłem się obawy, że częste przyjmowanie Komunii św. przez dzieci słabo umysłowo rozwinięte może być znieważeniem Komunii św. Boski Przyjaciel dzieci najwidoczniej pobłogosławił zmianie mego postępowania.

Statystyka stowarzyszenia. Przyjęto 951 członków, wśród nich kilku XX. Polaków; wystąpiło 8 XX. Polaków. Mszę św. za zmarłych członków odprawią w lipcu XX. zapisani pod l. 60.001—70.000 — w sierpniu l. 70.001—80.000.

Obecny numer wychodzi w podwójnej objętości za miesiąc lipiec i sierpień, jak po inne lata.

J. E. X. Biskupowi przemyskiemu J. S. Pelczarowi, święcącemu 17 lipca b. r. złote gody kapłańskie, gorliwemu szerzycielowi czci Przen. Sakr., śle najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych oddana Redakcya „Ador. Przen. Sakr.".

Nihil obstat. *J. C. Tobiasiewicz*
L. 4556. Imprimatur
w Krakowie 6 czerwca 1914. *† Anatol*
L. S. biskup sufr., wik. gen.

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.